WŁADYSŁAW WITWICKI (Warszawa)

DUSZE CHORE

DLACZEGO WIADOMOŚCI O DUSZACH CHORYCH SĄ POTRZEBNE TEMU, KTÓRY SIĘ INTERESUJE ŻYCIEM PSYCHICZNYM?

Zdawało by się, że wiadomości o chorobach psychicznych są potrzebne tylko lekarzowi, który się zajmuje opieką nad chorymi psychicznie i próbuje ich leczyć. Taki lekarz nazywa się psychiatrą (po grecku *psychee* znaczy dusza a *iatros* lekarz. Akcent na „os"). Nauka o leczeniu chorób psychicznych nazywa się psychiatrią. Nauka, która opisuje i stara się tłumaczyć chorobliwe procesy psychiczne nazywa się psychopatologią (po grecku *pathos* — cierpienie). Obie te nauki studiują psychiatrzy dla swoich celów. Są im poświęcone grube podręczniki i niezliczone rozprawy w czasopismach. Tutaj nie będziemy próbowali dawać skrótu tych nauk na jednym arkuszu druku. To się nie da zrobić i nie miałoby celu. Możemy tu podać tylko nieliczne wiadomości z psychopatologii omijając, ile możności, trudne terminy fachowe i zagadnienia sporne.

Wiadomości o chorym życiu psychicznym są niezbędne dla zrozumienia życia duchowego ludzi zdrowych, ponieważ po pierwsze nie ma wyraźnej ostrej granicy pomiędzy zdrowiem psychicznym a chorobą. Istnieją procesy i zjawiska oraz istnieją typy ludzkie, które stoją na granicy zdrowia i choroby. U ludzi, poza tym zupełnie zdrowych, zdarza się np. obawa otwartej przestrzeni i ci biedacy stale obchodzą place naokoło, zamiast je przecinać na poprzek; inni boją się kotów i nie mogą wytrzymać w pokoju, w którym siedzi najspokojniejszy kot; innym nie dopisuje pamięć; inni wierzą w istnienie przedmiotów sprzecznych. Miewają ludzie swoje dziwactwa, natrętne myśli, podejrzenia, urojenia, bywają zarozumiali, bywają afektowani i kłamią nałogowo, choć nic wyraźnego na tym nie zyskują; bywają stale przygnębieni i pełni złych przeczuć, a nikt nie mówi u nich o cho-

robie psychicznej, jak długo te objawy nie przeszkadzają im pracować na życie i nie zagrażają otoczeniu. Istnieją niezliczone przejścia od niewinnych dziwactw i nieszkodliwych rysów usposobienia do niewątpliwych znamion choroby psychicznej.

Mówi się nieraz, że ten jest człowiekiem normalnym, a tamten jest anormalny. Ale nie jest łatwo powiedzieć, który to jest człowiek normalny a który już nie. Zdawało by się, że normalny to tyle, co najpospolitszy. (Po łacinie *norma* — reguła, prawo). Ale ze zdrowiem psychicznym ma się rzecz podobnie jak ze zdrowiem zębów lub oczu. Przecież człowiek o wszystkich zębach całych, zdrowych należy do rzadkości. Ten, nie potrzebujący żadnej plomby i żadnej korony w ustach. Tak samo jak ten o zupełnie zdrowych, sprawnych oczach. Normalne uzębienie, to jest takie, jakie powinno być, i normalny wzrok tak samo. Jedno i drugie spotyka się bardzo rzadko. Tak samo i normalne, zdrowe życie duchowe należy do rzadkości. Jeżeli chodzi o częstość chorób psychicznych wraz z wypadkami niedorozwoju życia duchowego, to statystyka mówi, że na sto osób dobranych na chybił trafił w mieście znajdują się już cztery osoby chore psychicznie lub niedorozwinięte wyraźnie. Wedle innych obliczeń tylko jedna. Cóż dopiero, jeżeli brać pod uwagę ludzi pierwotnych w dżunglach i stepach innych części świata i ludzi nieoświeconych, i pozbawionych kultury z ich przesądami, zabobonami, pijaństwem. Ludzkość musiała się w ciągu długich wieków dźwigać powoli ze stanu pierwotnych urojeń, obaw i ciemnoty do zdrowszego poglądu na świat, jaki nowoczesnemu człowiekowi daje postęp nauki i opanowania przyrody. Jednostka ludzka też w latach dziecięcych przypomina człowieka pierwotnego i dopiero powoli pod wpływem wychowania i czytania dochodzi do sprawności w myśleniu i do wyzbycia się niemądrych obaw, co jest pewnym znamieniem zdrowia duchowego.

Zdrowie umysłu jednak nie stanowi jeszcze o całym zdrowiu duchowym. Bywają wysoce wykształceni zbrodniarze i fanatycy, których nie podobna uważać za ludzi normalnych. Z drugiej strony nie są ludźmi normalnymi jednostki wybitne, przerastające przeciętną miarę, które się odznaczają swoją twórczością naukową i artystyczną. One też należą do rzadkich wyjątków. Dlatego rozróżniają niektórzy badacze pośród ludzi nienormalnych jednostki podnormalne — to są ludzie ograniczeni umysłowo i nałogowi zbrodniarze, oraz jednostki ponadnormalne — to są ludzie wybitni, bardzo zdolni, zasłużeni.

Któż więc jest psychicznie normalny? Jeżeli normalny znaczy: 1. „taki, jaki powinien być", to normalny byłby człowiek mądry, dobry i energiczny. A jeżeli normalny znaczy 2. najpospolit-

szy, to normalny byłby człowiek, który się niczym nie odznacza, potrafi w dobrych czasach utrzymać siebie i rodzinę, żyje w szczęśliwym małżeństwie, jeżeli się dobrze ożenił, nie zaniedbuje się w pracy, jest zadowolony z ludzi i ludzie są zadowoleni z niego. Jakiekolwiek ma upodobania, wszystkie są niezbyt gwałtowne, on na żadnym punkcie nie przesadza; ma średnie radości i średnie przykrości.

Także i taki człowiek może nieraz wypadać z normy. Dzieje się tak w gorączce, po zatruciu alkoholem, w wielkim strachu, w przystępie rozpaczy, pod wpływem jaskrawej krzywdy, po wybuchu bomby gdzieś blisko, po rozbiciu głowy, jeśli nie było śmiertelne. Takie rzeczy mogą się zdarzyć każdemu, więc chcąc zrozumieć życie wewnętrzne także zwyczajnych ludzi trzeba coś niecoś wiedzieć także o nienormalnych stanach i procesach psychicznych, a do nich należą stany i procesy chorobowe.

Tym bardziej, jeżeli chodzi o poznanie życia wewnętrznego jednostek niezwykłych, sławnych w dziejach polityki, religii, literatury. Nierzadko ludzie chorzy psychicznie osiągają wysokie stanowiska i rozporządzają życiem i mieniem innych. Pisać o tym wolno dopiero po ich śmierci i to tylko wtedy, jeżeli ich nie otacza nakazana cześć. W życiu wewnętrznym ludzi genialnych badacze wieku XIX i XX wykrywają składniki chorobowe. W wieku XIX uczony włoski C. Lombroso ogłosił znaną i u nas książkę pt. „Geniusz i obłąkanie", a w XX E. Kretschmer napisał swoją książkę pt. „Ludzie genialni", którą też przełożono na polski, a która rozwija myśli bliskie Lombrosa.

Pośród dzieci trudnych do prowadzenia znajduje się wiele jednostek chorych psychicznie i niedorozwiniętych. Tak samo wśród przestępców. Zatem każdemu, kto się życiem psychicznym interesuje i ma z nim do czynienia, potrzebne są wiadomości o nienormalnym życiu psychicznym.

Nie podobna ściśle powiedzieć, co to jest choroba psychiczna i który objaw i typ już jest chory a który jeszcze nie. W wielu wypadkach nie ma co do tego żadnej wątpliwości i nieraz człowiek chory psychicznie zwraca powszechną uwagę nawet na ulicy albo w kościele; w innych wypadkach tylko doświadczony specjalista, który studiował psychologię, może po dłuższej obserwacji rozstrzygać o tym, czy ktoś jest psychicznie chory, czy zdrów. Zdarza się, że chory zostawia w szpitalu zdrowego, który go tam odwiózł, a sam odchodzi wolny, polecając towarzysza opiece lekarzy. Na pierwszy rzut oka może się pomylić i specjalista. Jeżeli na ulicy zobaczysz człowieka dziwacznie ubranego, o zaniedbanych włosach i zaroście, który nosi ze sobą samowar, piecyk i naczynia kuchenne, ma za pasem drewnianą szablę a na głowie koronę z pa-

pieru, mówi sam do siebie i na ulicy tańczy, albo wykrzykuje, to będzie z pewnością człowiek, którego należy chronić przed napaściami wyrostków — ci gonią za nim, nie wiedząc, że to człowiek chory, i prześladują go złym śmiechem. Innym razem tłum ulega sugestii osoby chorej, jak w znanym wierszu Mickiewicza pt. „Romantyczność", albo otacza chorego czcią, pokąd go władze nie zamkną w szpitalu. Kiedy indziej otoczenie zupełnie sobie nie zdaje sprawy z tego, że ktoś jest chory, pokąd jakiś jego niespodziany czyn nie przerazi bliskich albo jego zachowanie się dziwaczne nie zacznie zbytnio zwracać uwagi i niepokoić otoczenia. Nie pomaga i niepokój, jeżeli chory zajmuje wysokie stanowisko i nie tylko sam może szaleć swobodnie, ale drugich też własnym szałem zaraża, a zdrowszych od siebie zamyka i morduje. W końcu choroby i mniejsze niedomogi psychiczne nie oszczędzają także i samych lekarzy, dotykają i psychiatrów. To też są ludzie. Często wybitni i ruchliwi, a rozstrzygają o ludzkim zdrowiu i życiu.

PRZYCZYNY CHORÓB PSYCHICZNYCH

1. Skłonność dziedziczna. Są pewne rodziny i są pewne rasy, w których choroby psychiczne występują częściej niż w innych. Dzieci ludzi chorych psychicznie mogą być zupełnie zdrowe. Potomkowie dwojga rodziców chorych są bardziej zagrożeni chorobą psychiczną niż potomkowie dwojga rodziców zdrowych. Czasem się skłonność do choroby psychicznej dziedziczy po dziadkach, chociaż rodzice byli zdrowi.

2. Zakażenie zarodków. Niektóre choroby zakaźne, jak np. syfilis, czyli kiła, atakują niekiedy już same komórki rozrodcze, z których się rozwija ciało człowieka, i w ten sposób usposabiają przyszłego człowieka do chorób psychicznych. Tak samo zdaje się działać stałe nadużywanie alkoholu ze strony rodziców. Nie jest to pewne. Być może i tak, że pijacy przekazują potomstwu swoje schorzenia psychiczne niezależne od alkoholu.

3. Niedobrane małżeństwa. Niektóre pary małżeńskie wydają stale dzieci upośledzone psychicznie, podczas gdy ci sami ludzie wydają dzieci zdrowe w związkach z innymi osobnikami. Związki między bliskimi krewnymi grożą zdrowiu duchowemu potomstwa.

4. Schorzenia mózgu. A więc guzy na mózgu, rozkład szarej substancji, zapalenie opon mózgowych, zatrucie mózgu przez długotrwałe nadużycie alkoholu, zatrucie eterem, morfiną, tlenkiem węgla, truciznami, które sam organizm wytwarza, np. przy schorzeniu gruczołów dokrewnych.

Są jednak chorzy psychicznie, u których nie można wykryć zmian w mózgu i uważać ich za przyczynę schorzenia. Najczęściej przyczyną choroby psychicznej wydaje się alkohol, syfilis i wrodzona skłonność.

Nieraz się wydaje, że ktoś zachorował z miłości, pod wpływem doznanego zawodu, nagłej straty, przeżytej katastrofy. Jednakże w takich wypadkach cios zewnętrzny jest tylko bodźcem, który natrafił na wrodzoną skłonność do choroby psychicznej i wywołał jej wybuch, a sam jej nie spowodował.

PRZEBIEG CHORÓB PSYCHICZNYCH

Choroba psychiczna albo się rozwija niepostrzeżenie z usposobienia chorobliwego i nie podobna powiedzieć, kiedy się zaczęła, albo też wybucha nagle. Wtedy zwykła się zaczynać od widocznej zmiany w usposobieniu chorego. Człowiek traci nagle sen i apetyt, staje się niespokojny, drażliwy, kapryśny. Nagle zatraca stałe upodobania i zwraca się wrogo do tych, których lubił. Opada go lęk niewytłumaczony i niekiedy chory sam zdaje sobie sprawę, że dzieje się z nim coś niesamowitego, zaczyna się obawiać, czy nie popada w obłęd. Kiedy się choroba rozwinie, ta obawa zanika. Wtedy chory uważa się za zdrowego i nikt go nie przekona, że jest inaczej. Nie wolno mu się sprzeciwiać, bo to go tylko rozdrażnia. Coś podobnego można zauważyć i u ludzi zdrowych podczas dysput politycznych i religijnych, które nie prowadzą do przekonania żadnej strony, a psują stosunki osobiste.

Choroby psychiczne mają nieraz przerwy, okresy ulgi, zwane remisjami, podczas których chorzy zdają sobie sprawę z anormalności przebytego stanu. Z chwilą nawrotu choroby to krytyczne spojrzenie na siebie znowu zanika i kończy się możność dostępu do chorego i możność przekonania go, że jest w obłędzie. Jeżeli choroba była wywołana chwilowym zatruciem lub gorączką, zwykle prędko następuje wyleczenie. Gdy przyczyną była skłonność wrodzona, choroba zwykła wracać, a jak się może skończyć, o to trzeba pytać lekarza po dłuższym okresie obserwacji.

Brak krytycyzmu w odniesieniu do własnych dyspozycji duchowych spotykamy często również u ludzi zdrowych. Nie próbuj przekonywać człowieka zarozumiałego, że jest zarozumiały, upartego, że jest uparty, ograniczonego, że jest ograniczony. On nabierze przekonania, że go nie rozumiesz i zaczepiasz go niesłusznie, bo ta jego rzekoma zarozumiałość — to tylko poczucie własnej godności, upór — to tylko silna wola, a pozory ograniczenia stąd, że mu się daje za trudne zadania. Ludzie rzadko

się przyznają do chciwości, uważają się tylko za skrzętnych i oszczędnych. Nienawiść osobistą biorą u siebie za objaw uczucia sprawiedliwości, nawet swoje niechlujstwo za naturalność i brak pedanterii. Są ludzie, których nikt nie przekona, że okna trzeba czasem otwierać. Oni wierzą głęboko, że im to szkodzi i na nic wszelkie argumenty. To samo zdarza się w karykaturze w pewnych chorobach psychicznych. Jeżeli chory nabrał przekonania, że ma głowę z kamienia, nie przekona go nikt i nic, że jest inaczej, pokąd choroba nie przejdzie. Wszyscy się mylą i chcą go wprowadzić w błąd. Łudzi go lustro i łudzą go własne palce. Jego głowa ma wszystkie znamiona żywego ciała, a jest naprawdę kamieniem. Tak myśli chory i gotów jest za to cierpieć. U zdrowych też gotowość do cierpień za pewne przekonania nie dowodzi, że to są przekonania prawdziwe.

O NIEKTÓRYCH ZABURZENIACH PSYCHICZNYCH Z OSOBNA

Na tle chorób psychicznych występują najrozmaitsze zaburzenia zjawisk, procesów i dyspozycyj psychicznych w różnych dziedzinach życia duchowego. I tak:

1. W zakresie wrażeń zmysłowych. Zdarza się u chorych przygnębionych, że świat się im tak przedstawia, jakby stracił barwy. Tak mówią sami. Naprawdę oni odróżniają barwy jak dawniej, tylko barwność świata nie ma dla nich dawnego uroku. Zatem to nie jest utrata wrażeń zmysłowych ani zmniejszenie się ich siły, tylko zanik uczuć przyjemnych, które się poprzednio wiązały z barwami.

O obniżeniu się wrażliwości należy mówić wtedy, kiedy chory stwierdza, że go blask słońca w oczy wcale nie razi, a huki i hałasy bliskie wydają mu się ciche.

Brak wrażliwości na ból objawiają chorzy, gdy sobie zadają rany cięte i tłuczone, biją długo głową o mur albo o kant szafy i rozdrapują sobie rany i wrzody.

2. W zakresie spostrzeżeń. Pospolite są mylne oceny minionego czasu. Chory nieraz nie wie, jak długo przebywa w zakładzie, i twierdzi, że siedzi w nim już lat dziesięć, chociaż przybył przed miesiącem, albo zdaje mu się, że przywieziono go wczoraj, chociaż bawi w zakładzie od miesięcy albo od lat. Własny wiek też nieraz ocenia fałszywie. Może twierdzić, że urodził się przed Mieczysławem pierwszym i żyje lat tysiące.

Pospolite są u chorych złudzenia i halucynacje w dziedzinie wszystkich zmysłów pod wpływem obaw, przygnębień i podnieceń. Chory skarży się np., że go nieczyste siły wyrzucają z łóżka, prze-

wracają, zmuszają do latania po powietrzu, a te skargi powstają skutkiem halucynacyj zmysłu równowagi. Pod wpływem halucynacyj i złudzeń węchowych i smakowych chorzy skarżą się na zatrute powietrze i na trucizny w jedzeniu. Słyszą nie istniejące trzaski, szmery, pukania, szelesty, które mają pochodzić od ukrytych prześladowców albo od dusz pokutujących, a są wyrazem ich złudzeń i halucynacyj słuchowych. Tak samo jak tajemnicze głosy nakazów, wezwań, pokus, szyderstw, uwag, rad, przestróg, strachów, które chorzy słyszą w halucynacjach i przypisują je swoim ziemskim lub zaziemskim wrogom i przyjaciołom, osobom żywym lub tajemnym aparatom.

Często w ich mylnych spostrzeżeniach występują żywe wyobrażenia pochodne, zamiast wyobrażeń spostrzegawczych. Wtedy mówi się o halucynacjach rzekomych, czyli p s e u d o h a l u c y n a c j a c h. (Po grecku *pseudo* znaczy kłamię).

Dziwne bardzo zjawisko zdają się stanowić halucynacje „poza polem widzenia". Wtedy chory mówi, że widzi wyraźnie, barwnie i wypukle to, co jest naprawdę za jego głową. To jest, oczywiście, niemożliwe, ale jeśli przyjąć, że to są pseudohalucynacje, rzecz przestaje być dziwna.

Chorzy dają często tak mętne i na pół zmyślone opisy swoich widzeń, że nieraz trudno dojść, co właściwie przeżywają i jaki rodzaj wyobrażeń występuje w ich mylnych spostrzeżeniach.

Ale i u zdrowych bywa nie lepiej. Przecież znane są ustne i drukowane opisy widzeń, przeżytych podczas tak zwanego wywoływania duchów po ciemku. Czytając je trudno powiedzieć, czy to są złudzenia, czy halucynacje, czy bajki. Bardzo sumienny był Jan Kochanowski, kiedy opisywał swój sen, w którym mu się przywidziała jego matka nieboszczka z umarłą wnuczką na ręku. Opowiada wtedy: „aczciem prawie nie pewny, czylim przez sen widział, czy na jawie". Inny byłby powiedział, że widział i słyszał swoją matkę, tak jak swoją rękę widzi, i czytelnik musiałby myśleć, że to była halucynacja na jawie. Chorzy w zamroczeniu gestykulują tak żywo i rozmawiają z kimś, kogo nie ma, tak wyraziście, że patrząc na to i słuchając nie podobna wątpić o tym, że przeżywają halucynacje.

3. W z a k r e s i e k o j a r z e n i a. Zdarza się, że chory nie poznaje dawno znanych osób i sprzętów i nie wie, co robić z łyżką i jak się otwiera drzwi. Widocznie, brak mu wtedy potrzebnych skojarzeń. Kiedy indziej, w nastroju podnieconym mówi tak niezmiernie szybko i tak dużo, że widać, jak go zalewa niepowstrzymany strumień skojarzeń bezładnych. Mówi się wtedy o g o n i t w i e m y ś l i. W tym potoku

słów nie podobna uchwycić związku logicznego, ani celu, do którego ta obfitość słów zmierza, a ona jest tak wielka, że chory chrypnie a przerwać sobie nie pozwala. Coś podobnego można zauważyć u gadułów podczas odwiedzin, kiedy się im usta nie zamykają, a streścić ich słów nie podobna. Coś podobnego dzieje się czasem w duszy zdrowego człowieka, kiedy wolny od trosk idzie sobie na przechadzkę i myśli o byle czym, a żaden temat go nie pochłania. Tylko człowiek zdrowy wtedy nie mówi, a chory mówi to głośno, nie interesując się wcale tym, czy go ktoś słucha i czy to kogoś zajmuje.

W nastroju przygnębionym na odwrót: strumień myśli ustaje i chory milczy albo powtarza cichym szeptem jedno i to samo.

Inni chorzy nie mogą się oderwać od błahego tematu, którego dotknięto w rozmowie, i wciąż do niego wracają, jak gdyby się im myśli nie mogły odkleić od danego punktu. Mówi się wtedy o l e p k o ś c i m y ś l i.

Chorzy łatwo zapominają to, co przed chwilą spostrzegli, powiedzieli lub usłyszeli, i te luki w pamięci wypełniają w dobrej wierze zmyśleniami, bajkami, które się z łacińska nazywają k o n f a b u l a c j a m i (*fabula* znaczy po łacinie bajka).

Bywa, że chory po kilka razy raz po raz powtarza jedno i to samo, chociaż go pytają już o coś innego. Jakby nie słyszał dalszych pytań, a trwał przy pytaniu pierwszym.

Zdarzają się chorym godziny zupełnej pustki w myśleniu. Wtedy milczą uparcie i nie objawiają ani miną, ani gestem żadnej myśli w ogóle. Mówi się wtedy, że są o t a m o w a n i. Podobne momenty pustki myślowej zdarzają się chwilami u ludzi zdrowych podczas występów publicznych albo przy egzaminach, ale trwają krótko.

Pamięć rzeczy dawnych często chorych zawodzi. Zdarzają się w niej luki osobliwe. Tak np. zanika tylko pamięć liczb albo tylko wzorów chemicznych, albo języków obcych. Tak bywa po wielkich wstrząsach. Najłatwiej zanikają nabytki pamięci najświeższe, najdłużej utrzymywać się zwykły nabytki najstarsze. Podobnie bywa po rozbiciu głowy, np. w katastrofie automobilowej. Wtedy uratowany zwykle nie pamięta nie tylko samej katastrofy, ale oprócz tego jeszcze i kilku godzin poprzednich.

Niekiedy policja znajduje na ulicy ludzi zamroczonych, którzy nie pamiętają własnego nazwiska, adresu, zajęcia, stosunków osobistych, a później się pokazuje, że w tym stanie już od tygodni wędrowali po kraju.

4. Z a b u r z e n i a w m y ś l e n i u. Nie każdy chory psychicznie jest chory umysłowo. Są choroby psychiczne, podczas których umysł

nie wydaje się zamącony, ponieważ chory jest przytomny, wie, gdzie się znajduje, może nawet pisać wiersze, wychodzi na miasto i radzi sobie na ulicy i w lokalu publicznym tak samo jak człowiek zdrowy, tylko jego życie uczuciowe jest zmienione chorobliwie albo w jego mowie są już widoczne ubytki, trudności i pomyłki, które zapowiadają ciężki stan chorobowy. Jeżeli schorzenie dotyczy wprost umysłu chorego, wtedy z jego mowy i z zachowań się widać, że jego sądy tracą swą tendencję logiczną. Stąd chory nie potrafi rozwiązywać prostych zadań z reguły trzech. Z drugiej strony zdaje się choremu czasem, że stwierdza związek logiczny tam, gdzie go wcale nie ma. „Dlaczego panią tu przywieziono" — pyta lekarz pacjentki w zakładzie psychiatrycznym. „Ponieważ w posadzce jest kit" — odpowiada chora sądząc, że odpowiedziała do rzeczy. Stąd mowa chorych bywa pozbawiona związku logicznego, chociaż ma postać gramatyczną. Podobnie czasem majaczy ktoś w gorączce.

U pewnych chorych długie przemówienia i pisma są pozbawione i logicznego związku, i gramatycznego. Mają tylko silne akcenty uczuciowe. Dr Bornsztajn przytacza w swojej „Psychiatrii klinicznej" (1922) następującą próbę mowy człowieka chorego psychicznie:

„Pisać to nie wolno — ja wiem, co to jest — nie wiem, gdzie spać — ja wiem wszystko — tak nic nie wiem — to nie wszystko jedno, to jest od doktora — musi być w porządku — raz, dwa, trzy — ja nie umiem nic — pisać mogę, mówić nie umiem. Nie mogę być — zapomniałem wszystko — pisać zapomniałem — nie chcę nic — to nie wolno — ja wiem, co to jest."

A dr Piotrowski notuje inną próbę: „Wili, Lili, całe moje Lili jest róży mojej, bez zdania ojca św. zwłaszcza, że się sama podpisuję, ojca św., ja ksiądz bąk, i ślubuję ci, dzięki ci za tyle łaski, wiara sama nie będzie podwyższona."

Już w tych dwóch krótkich urywkach zwraca uwagę powtarzanie się tych samych słów i zwrotów i tych samych dźwięków bez widocznej potrzeby. Sens jakby się wynurzał chwilami i znowu tonie. Można wyczuć w pierwszym urywku jakąś skargę chorego i poczucie jakiejś niemocy. On oświadcza, że pisać zapomniał, a jednak pisze i sam twierdzi, że pisać może. Powiada, że nic nie wie, i tuż zaraz, że wie wszystko. W drugim urywku wyraża się jakiś nastrój pobożny i płyną jakieś ułamki zdań, które się razem nie kleją. Rozejrzyj się, czy nie spotkasz utworów drukowanych w tym rodzaju.

Dręczą chorych często natrętne i nieodparte myśli przymusowe. To są albo pytania, na które nie ma odpowiedzi, albo nakazy i we-

zwania, albo poczucia krzywd, podejrzenia i obawy. Chora zadusiła własne dziecko, które kochała. Dlaczego? Bo jakiś głos jej mówił: „zaduś je“ i nie mogła mu się oprzeć. Innego powodu nie było.

Te dręczące myśli przymusowe dotyczą przede wszystkim własnej osoby chorego. Praca nie daje mu zadowolenia i łatwo go wyczerpuje. Dniem i nocą myśli o swoim życiu osobistym i zagryza się daremnie. Łatwo znajduje takich, których uważa za powód swojego stanu, i mści się na nich, przekonany, że się broni. W nastroju podnieconym, wesołym i ruchliwym również własna osoba chorego jest ośrodkiem jego myśli i uczuć.

Jeżeli się przysłuchiwać rozmowom ludzi zdrowych, jakie się nawiązują np. między obcymi w przedziale kolejowym, łatwo zauważyć, że ich przedmiot stanowi również najczęściej życie osobiste, własna osoba każdego z rozmawiających. Chory nawet nie udaje, że go interesuje to, co drugi obok czuje lub myśli.

Może mniej często spotyka się u zdrowych przypisywanie drugim własnych czynności i stanów wewnętrznych. Chory np. twierdzi, że w tej chwili krzyczała przy nim jakaś straszna postać, gdy naprawdę ta straszna postać była tylko dana w halucynacji chorego, a krzyczał on sam. Bywa, że gdy się chłopcy pokłócą, każdy z nich jest przekonany, że go napada drugi, a on sam cierpi niewinnie i broni się tylko pod przymusem. Zawsze ten drugi jest awanturnik.

Pospolite są u chorych urojenia, które im każą uważać się za inną osobę wbrew prawdzie i wbrew wszelkim pozorom. Tak nieraz ubogi szewc albo inny pomocnik rzemieślniczy uważa się za króla, za milionera, za papieża, za Boga nawet, za zbawcę ojczyzny, o którym pisał Mickiewicz. Umie przy tym wyjaśnić przy pomocy zmyśleń, czemu wygląda tak niepozornie, a jest kimś tak wielkim i potężnym. Podobne motywy spotyka się w bajkach o zaczarowanych królewiczach i przebranych królach, ale w te nikt nie wierzy naprawdę.

5. Zaburzenia uczuć i woli. W chorym życiu psychicznym zwraca uwagę życie uczuciowe bez hamulca i bez regulatora. Wybuchy afektów niesłychanej siły, gniew wściekły, rozpacz bez granic, wesołość niepohamowana, pragnienia ślepe i zajadłe. To znowu przygnębienie beznadziejne, otępienie i osłupienie kamienne.

Chorych podnieconych cechuje niesłychana ruchliwość i nadmiar działań bezsensownych jak niszczenie mebli, bicie szyb, darcie pościeli, napastowanie drugich, krzyki, śmiechy dzikie. W innych okresach pogrążeni są w apatii, to znaczy, że nie widać po nich żadnych wzruszeń: ani przyjemnych, ani przykrych. W stanie przygnębienia przeży-

wają tylko uczucia przykre, w napadach gwałtowne uczucia wrogie w stosunku do otoczenia i wtedy stają się niebezpieczni także dla siebie samych. Miewają nieodparte potrzeby bezsensowne a szkodliwe dla otoczenia. I tak czasem chorzy kradną, co mogą — naiwnie i na oczach ludzkich a bez potrzeby. Taka skłonność nazywa się **kleptomanią** (po grecku *klepto*: kradnę a *manija*: szał).

Piromanią nazywa się nieodparta potrzeba podpalania domów i stodół ludzkich nie przez złość i nie dla jakiegokolwiek zysku, tylko żeby patrzeć na wielki ogień. (Po grecku *pyr*: ogień).

Chory urządza nieraz psoty i robi awantury, chociaż wcale tego nie chce i nie ma do nich żadnego powodu. Działa **pod przymusem wewnętrznym** i ma to przekonanie, że go **ktoś do tego zmusza**. Myśli, że to jakiś duch zły albo dobry, który go opanował i posługuje się jego ciałem, jak mu się podoba, nie licząc się z pragnieniami chorego. Chory wrzeszczy czasem wniebogłosy i zaraz upewnia, że mu nic nie jest i nic go nie boli, a ten krzyk to był tylko tak sobie, jak u innego kaszel lub kichanie. Musiał krzyczeć, ale nie należy się tym przejmować, powiada. Chorzy niekiedy przejmują się tym przekonaniem, że w nich siedzą złe duchy, i sami odgrywają wtedy diabłów, jak umieją. W dawnych wiekach wiara w **opętanie** była rozpowszechniona.

Niekiedy chorzy przyjmują **dziwaczne pozy** i zachowują je całymi dniami i miesiącami. Jakby ktoś skamieniał w pewnym geście zaczętym. Albo wykonują po całych dniach jakiś zawiły krok taneczny, trwają godzinami w męczącym wygięciu, opierając się na łóżku tylko piętami i potylicą, albo leżąc trzymają głowę uniesioną w powietrzu tak, żeby nie dotykała poduszki. Zdrowy człowiek nigdy by takiej gimnastyki nie wytrzymał i nie próbował.

Jedni pozwalają swym rękom nadawać dowolną pozycję i każdy nadany im układ rąk zachowują trwale, **jakby ich ciało było z wosku**, inni stawiają **opór** wszelkim próbom zmierzającym do zmiany w ich obecnej pozycji i nie słuchają życzeń, wezwań i rozkazów. Inni wykonują zawsze ruch przeciwny niż ten, o który się ich prosi. To zachowanie się nazwano **negatywizmem** (po łacinie *nego*: zaprzeczam).

Zachowanie się chorych zdaje się częściej niż u zdrowych świadczyć o ich **sprzecznych chęciach równoczesnych**. Chory równocześnie chce widocznie podać rękę, a zarazem widocznie jej podać nie chce, objawia i sympatię, i nienawiść do jednej i tej samej osoby albo wielką dla niej cześć i głęboką pogardę zarazem. Nie o wiele inaczej zachowuje się poeta, który wierzy w Boga, a równocześnie zwraca

się do niego z pogróżkami. Poeci często wypowiadają się tak, jakby cierpieli na jakąś chorobę psychiczną, i bywa, że cierpią naprawdę. Częściej jednak te same lub podobne zwroty są u chorych psychicznie wyrazem ich przekonań a u poetów tylko supozycyj.

O NIEKTÓRYCH CHOROBACH PSYCHICZNYCH

1. Po silnych wstrząsach mózgu, np. gdy ktoś w pędzie wyleci z auta, albo spadnie z drabiny, zwykle się zjawia utrata przytomności, zamroczenie, roztargnienie, występują złudzenia zmysłowe, halucynacje i utrata pamięci do pewnego kresu wstecz, drażliwość, gniewliwość i skłonność do skurczów wszystkich mięśni z równoczesną utratą przytomności, czyli tzw. padaczka urazowa.

2. Schorzenia psychiczne po zatruciach. Trucizny wprowadzone do ciała z zewnątrz powodują silne zaburzenia duchowe. Najzwyklejszą i najbardziej rozpowszechnioną trucizną jest alkohol. Już małe dawki alkoholu rozwiązują język, wzmagają pewność siebie, utrudniają panowanie nad sobą, głuszą skrupuły, obawy i rozwagę. Pod wpływem alkoholu ludzie stają się podnieceni, mowni, gotowi są wydać każdy sekret, nie krępują się niczym i wobec nikogo, stają się gwałtowni i brutalni, przy czym jedni śmieją się wtedy z byle czego i wydają się samym sobie dowcipni i wymowni, chociaż plotą od rzeczy, a drudzy płaczą i toną w rozczuleniach — również bezsensownych. Jedni i drudzy stają się bezkrytyczni i nieprzytomni. Przy większych dawkach zjawia się zawrót głowy, zaburzenia w mowie i w ruchach, pijak bredzi i chodzić prosto nie potrafi, chwieje się na nogach i pada wymiotując. Potem śpi długo i nie pamięta po zbudzeniu się, co robił i mówił w stanie nietrzeźwym. Niektóre osoby nie znoszą najmniejszych porcyj alkoholu. Po jednym kieliszku chorują.

Alkohol budzi instynktowną odrazę u zwierząt i u dzieci, które go nie próbowały. Ta odraza ustaje po pewnym czasie i przy stałym użyciu napojów alkoholowych wytwarza się nałóg, potrzeba stałego używania tej trucizny. Ta potrzeba nazywa się alkoholizmem. Alkoholizm wpływa zgubnie na charakter człowieka. Otamowuje wszelkie hamulce. Dla zdobycia pieniędzy na wódkę ludzie często kradną, rozbijają i oszukują, a w stanie opiłym dopuszczają się brutalnych gwałtów na istotach słabszych, zaczepiają, kaleczą, a nierzadko mordują ludzi i niszczą własne mieszkania. Alkoholik nie zasługuje na zaufanie w żadnej pracy a najmniej tam, gdzie od niego zależy życie drugich ludzi, jak np. w zawodzie szofera, maszynisty kolejowego lub

zwrotniczego. Jeżeli alkoholizm trwa lat dziesięć albo dwadzieścia, prowadzi do tak zwanego o b ł ę d u o p i l c z e g o. Po łacinie: *delirium tremens*. W tym stanie choremu ręce drżą i nie potrafią wykonywać prostych czynności. Prześladują go nieznośne obawy i ataki nieopisanego strachu, złudzenia i halucynacje, w których chorego opadają roje małych czarnych stworów i doprowadzają go do rozpaczy. Pośród alkoholików trafiają się tak zwani d i p s o m a n i a c y (po grecku *dipsao* znaczy: pragnę). Taki człowiek miesiącami nie tyka alkoholu, czasem nawet głosi publicznie zupełną wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych, aż pewnego ranka lub wieczoru czuje pociąg nieodparty do „jednego" kieliszka wódki. Po tym jednym przychodzi drugi i dziesiąty. Chory nie zjawia się do pracy, wydaje na alkohol wszystko, co ma, zastawia buty i ubranie, zapożycza się nad siły, żebrze, wyrzucają go z ostatnich lokalów i znajdują go gdzieś w rowie albo na ławce w parku w stanie ostatecznego zaniedbania i oddają go do szpitala. Po paru dniach chory wraca do stanu przed atakiem i znowu unika alkoholu aż do następnego napadu.

Alkohol wpływa na usposobienie. Alkoholicy odznaczają się często wisielczym humorem, dowcipkują, lekceważą swój stan i obowiązki, szukają towarzystwa innych pijaków, w życiu domowym ulegają niepohamowanym atakom zazdrości, poniewierają najbliższych i urządzają awantury na cały dom.

Nałóg równie ciężki, ale mniej pospolity — to m o r f i n i z m. Morfinista potrzebuje zastrzyków morfiny, tak jak pijak wódki. Dla zdobycia dawki morfiny potrafi kraść, oszukiwać i dopuści się każdej zbrodni. Po zastrzyku czuje się dobrze, bez zastrzyku cierpi męki nieopisane. Morfinę uzyskują z soku młodych makówek i używają jej do zagłuszania ostrych bólów, których inaczej uśmierzyć nie można. Nałogowi morfinizmu ulegają nieraz chorzy, którzy nawykli do dawek morfiny podczas jakiegoś cierpienia, albo lekarze, którzy łatwo mogą ten środek uzyskać na podstawie własnej recepty.

Pewne schorzenia psychiczne powstawać mogą pod wpływem zatrucia kory mózgowej truciznami, które sam organizm wytwarza podczas gorączki, żółtaczki, choroby cukrowej albo gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym.

3. S c h o r z e n i a o r g a n i c z n e. Tak się nazywają choroby psychiczne, których przyczynę można po zgonie chorego stwierdzić w jego mózgu jako rozkład komórek kory mózgowej i zmiany chorobowe naczyń krwionośnych mózgu. Wspólne cechy tych schorzeń to: 1. Luki w pamięci. Największe w zakresie wspomnień najświeższych. W ich miejsce zjawiają się konfabulacje naiwne. Stałe nieuwagi, niedopatrzenia, po-

myłki, zaniedbania. 2. Zaburzenia w orientacji w czasie i w przestrzeni. Chory nie wie dobrze, gdzie jest i co kiedy w jego życiu zaszło. 3. Bezsensowne urojenia i częste halucynacje. 4. Trudności i zaburzenia w mowie. Chory przekręca wyrazy i mówi niewyraźnie. Sam przypisuje to byle jakim przyczynom. Myśli, że to z braku odpowiedniego towarzystwa albo z zaziębienia, albo z nudów. 5. Zmiana humoru. Czasem nastrój dziwnie pogodny i figlarny a w innych przypadkach przygnębienie, na które nie ma rady.

Schorzenia organiczne — to przede wszystkim porażenie postępujące, zwane także paraliżem postępującym. Ta choroba zjawia się po przebyciu syfilisu nieraz dopiero po kilkunastu latach i w ciągu kilku lat prowadzi do otępienia i śmierci. Nie każdy syfilityk na nią zapada. Jakoby tylko czterech na stu. Leczą paraliż postępujący wprowadzając do ciała chorego zarazki malarii. To wywołuje pewien wstrząs i porażenie się poprawia.

Już od początku tej choroby źrenice chorego przestają się zwężać i rozszerzać pod wpływem światła i ciemności. W usposobieniu zjawia się drażliwość i brąk panowania nad sobą. Chory czyni olbrzymie zakupy i zamówienia, których opłacić nie może, łatwo mdleje, traci mowę chwilami, to znów bełkoce niewyraźnie, traci sen. Później traci pamięć, władzę w członkach, pisze niewyraźnie i błędnie, marnieje w oczach i umiera powoli.

Inne schorzenia organiczne — to otępienie starcze i miażdżycowe. Cierpiący na to są przygnębieni, uparci, zapominają się, łatwo płaczą i gryzą się wciąż, pełni obaw daremnych i czarnych myśli. Nie mają siły ani wytrwałości do żadnej pracy, żyją bez radości i bez pożytku dla siebie i dla drugich.

4. Schorzenia tarczycowe. Powodem ich są niedomagania gruczołu tarczykowego, który się znajduje z przodu szyi przed krtanią. Brak tego gruczołu albo zanik pod wpływem choroby zaznacza się w budowie ciała i w upośledzeniu umysłowym. Takie osoby mają bardzo niski wzrost (około 1 *m*), szeroki nos, skórę obrzmiałą i pomarszczoną jak u starców, odznaczają się upośledzeniem umysłowym i nazywają się kretynami. Ta choroba jest pospolita w okolicach górskich. Chorzy mają często wól, to znaczy worek skórny na obrzmiałej szyi pod gardłem. Przeciwdziała temu domieszka jodu, dodawana do soli kuchennej.

Gdy gruczoł tarczykowy rośnie nadmiernie, występuje tak zwana choroba Basedowa. Wtedy gałki oczne są wysadzone na wierzch,

a chory jest nadzwyczajnie skłonny do strachu i płaczu, jest drażliwy, a pamięć ma słabą.

5. Zaburzenia duchowe na tle padaczki. P a d a c z k ą albo epilepsją nazywa się przewlekła choroba, zwana u ludu chorobą świętego Walentego. Cierpiący na nią ulegają od czasu do czasu atakom, podczas których padają na ziemię bez przytomności, a ciało ich wykonywa gwałtowne skurcze stałe i drgawki. Toczą przy tym pianę z ust, przygryzają sobie język i nierzadko rozbijają sobie głowę o byle jaki kanciasty przedmiot. Przed atakiem często występują halucynacje wzrokowe straszne. Chory widzi jakieś olbrzymie postacie, widzi czerwony blask, ale zaraz traci przytomność, a po ustaniu ataku bywa zamroczony i senny i nie pamięta napadu.

Niektórzy mają napady bardzo krótkie — po kilka sekund, podczas których tracą przytomność i zapominają je zaraz. Mogą nawet nie przerywać pracy, której się oddają. U niektórych, zamiast ataku, zjawia się tylko podniecenie i zamroczenie — często połączone z halucynacjami.

Uczucia epileptyków są silne i długotrwałe. Cechuje ich z reguły pobożność obnoszona jawnie, obok egoizmu. Są pedantyczni, sumienni na ogół, drobiazgowi, w mówieniu rozwlekli, powtarzają się i nudzą, pamięć ich zawodzi. Cechuje ich l e p k o ś ć m y ś l i i u p ó r. Niektórzy chodzą w nocy po domu nie budząc się ze snu i nie pamiętają na drugi dzień o tych wędrówkach.

WIELKIE CHOROBY PSYCHICZNE

Jako najczęstsze i najwyraźniejsze choroby psychiczne wyróżnia się dwie: schizofrenię i chorobę okresową. Wyraz schizofrenia pochodzi z greckiego. Po grecku *schizo* znaczy: rozszczepiam, a wyraz *frenes* znaczy: umysł, dusza. S c h i z o f r e n i c y objawiają stale zaburzenia w życiu umysłowym. Widać to po ich mowie i zachowaniu się. Niezmiernie trudno jest wejść z nimi w porozumienie. Są pogrążeni w swoich własnych myślach, nie interesują się tym, co ktoś mówi, czuje, myśli, robi. Nie ma do nich dostępu. Ich mowa jest bałamutna, pozbawiona związku logicznego, a często gramatycznego. To odgrodzenie się ich od życia wewnętrznego drugich ludzi i zamknięcie się we własnym świecie nazywa się a u t y z m e m (po grecku *autos* — sam.). Ich wypowiedzi, jeżeli są porządne, świadczą, podobnie jak ich zachowanie się, że cierpią halucynacje i urojenia. Te są dwojakie: urojenia prześladowcze i własnej wielkości. W urojeniach prześladowczych chorzy są przekonani, że ich ktoś ściga, napada, czatuje na ich zdrowie, życie, mienie i dobrą sławę.

Skutkiem tego sami prześladują rzekomych sprawców swego stanu. W urojeniach własnej wielkości wierzą w swą potęgę, wpływy, majątek, którego nie ma, lub wysokie pochodzenie wbrew oczywistości. Chorzy wymyślają sobie cudaczne języki i dziwaczne stroje nie licząc się zupełnie z tym, jak to musi wyglądać w oczach ludzi zdrowych. Ulegają myślom przymusowym i przypisują ich natłok tajemniczym wpływom obcym. Tak samo jak okresy otamowania, podczas których ich życie wewnętrzne zdaje się gasnąć. Wtedy „ktoś im myśli zabiera". Dziwnie wypadają u nich niekiedy wyrazy uczuć. Nie podobna zrozumieć, dlaczego chory płacze, kiedy się spełnia jego dawne życzenie, i czemu się śmieje, kiedy się dowiedział o jakiejś dotkliwej stracie, dlaczego ukąsił tego, komu widocznie chciał podziękować. Nie można zrozumieć ich stałych dziwacznych gestów i postaw ciała, w których zdają się zastygać. Schizofrenik na każdym robi wrażenie chorego. Nie można powiedzieć tego o cierpiących na drugą wielką chorobę psychiczną, na chorobę okresową. Ona się nazywa w szpitalu i w nauce psychozą maniakalno - depresyjną. Po łacinie *depressio* znaczy: przygnębienie). U ludzi, którzy na to cierpią, mniej zwracają uwagę zaburzenia życia uczuciowego. Chorzy są przytomni i wiedzą, gdzie są i z kim mówią, odpowiadają na pytania, można się z nimi porozumieć, tylko ich humor jest chorobliwie zmieniony. Przeżywają co parę dni lub co parę miesięcy tak zwany okres maniakalny a po krótkiej pauzie albo zaraz potem okres depresyjny. W okresie maniakalnym są niesłychanie ruchliwi, podnieceni, weseli, zaśmiewają się sami i bawią drugich, wciąż mówią, krzyczą, żartują, objawiają gonitwę myśli, chrypną od ciągłego mówienia i krzyku i chudną od ustawicznego ruchu. Zdarzają się im urojenia i halucynacje, ale nie tak często jak u schizofreników. Bywa, że plotą od rzeczy, ale to robi wrażenie błaznowania.

Wprost przeciwnie zachowują się chorzy w okresie depresji. Chory wtedy milczy i siedzi bez ruchu, odpowiada szeptem i przez łzy, tonie w czarnych myślach, w poczuciu poniżenia, miewa halucynacje ponure i straszne i zmierza do samobójstwa.

Obłęd przewlekły, zwany w nauce paranoją, najczęściej nie zwraca uwagi otoczenia. Chory jest zupełnie przytomny, ma sprawną pamięć, może się odznaczać niepospolitą inteligencją i pracować na wybitnych stanowiskach. Cieszy się nieraz wpływem na ludzi, pisuje książki, staje na czele towarzystw, zakłada sekty religijne albo stronnictwa polityczne i nie każdy dostrzega u niego rozgałęziony układ urojeń niewzruszonych, dotyczących jego własnej osoby. Chory uważa się w głębi duszy albo jawnie za zesłańca niebios, za władcę nowej epoki, który

już istniał kiedyś dawniej i nie umrze w ogóle, za potomka królów, którego prześladują źli ludzie albo ciemne duchy. Ma niepohamowaną potrzebę władzy, czuje się dobroczyńcą ludzkości albo narodu, stoi na granicy dwóch epok itd. W zakładach leczniczych rzadko się tych chorych spotyka; częściej widać ich w dziejach religii, polityki, literatury. Ta choroba rozwija się na tle wrodzonej skłonności i nie wydaje się uleczalna.

NIEDOMOGI POCHODZENIA PSYCHICZNEGO

Tak nazywają się pewne nienormalności duchowe, które nie mają widocznego powodu w schorzeniach tkanki nerwowej i zdają się polegać nie na zmienionej budowie komórek nerwowych, tylko na ich nieprawidłowej czynności, pod wpływem trudnych warunków życia, obowiązków nad siły, pragnień nie dających się zaspokoić a nawet chęci zachorowania, aby przez to coś zyskać albo czegoś uniknąć. Trudno powiedzieć na pewno, skąd się te niedomogi biorą naprawdę. Zaliczają do nich tak zwaną neurastenię (*asthenés* znaczy po grecku: niemocny).

Neurastenik czuje się stale przemęczony, każda praca jest dla niego nad siły, chyba że się do którejś na krótko zapali. Zdaje mu się, że traci pamięć, że cierpi na przeróżne choroby, nie ma apetytu, źle śpi, drżą mu rozprostowane palce i zamknięte powieki, serce bije gwałtownie przy byle jakim wysiłku, jest przygnębiony, znudzony, smutny, za dużo pali a nierzadko też pije. Łatwiej o neurastenię u ludzi, którzy nie pracują, ale cierpią na nią również pracujący, których praca nie cieszy.

Podobne stany przeżywają często ludzie po ciężkich wypadkach, w których ulegli wstrząsowi, np. po katastrofach kolejowych. Wielką pociechą jest dla nich nadzieja na odszkodowanie od zarządu kolei, jeżeli lekarze stwierdzą ich niezdolność do pracy skutkiem przebytej katastrofy. Można by sądzić nieraz, że ta nadzieja pogłębia i utrwala u nich objawy chorobowe.

Histerią nazywa się zbiór bardzo licznych objawów chorobowych w ciele i w duszy pacjenta, które nie mają swoich przyczyn w schorzeniach cielesnych, ale są choremu z różnych przyczyn na rękę. On coś na nich zyskuje. Albo tylko zwraca uwagę, albo budzi współczucie, albo coś innego na ludziach wymusza. Więc ktoś ma np. w ciągu lat przykurczone nogi albo ręce i trzeba go karmić i obsługiwać, chociaż te nogi i ręce są zdrowe. Ktoś inny ma wciąż wymioty nieuleczalne, pokąd się nie zerwie jego nieszczęśliwe narzeczeństwo. Ktoś ma znieczulone ręce, można go kłuć szpilkami, i on bólu nie objawia, a jednak uważa dobrze przy pracy igłą, żeby się samemu nie ukłuć. Ktoś inny cierpi na ataki,

zupełnie jak epileptyczne, ale dostaje ich zawsze przy ludziach a nigdy w samotności i zawsze pada tak, że nigdy sobie głowy nie rozbije. Ktoś inny skarży się, że czuje bolesny gwóźdź w głowie albo kulę w przełyku, której połknąć nie może. Inny może mówić tylko szeptem, pokąd nie wpadnie w nieopanowany gniew. Inny nie może stać ani chodzić, mimo że ma zdrowe mięśnie i stawy i dopiero podczas pożaru ucieka przed innymi, albo się pozwala uzdrowić „cudownie" komuś, kto w nim budzi zaufanie. Zdawałoby się więc, że to są schorzenia po prostu udane, skłamane. Tak wyglądają, jednakże histerycy tym się różnią od zwykłych kłamców, że p r z e j m u j ą s i ę g ł ę b o k o s w o j ą g r ą i zaczynają sami w nią wierzyć. Gotowi są nawet cierpieć za swą grę. Obrażają się i cierpią, gdy im nie wierzyć. Są zakłamani do głębi. Wyrazy ich uczuć są przesadne, pełne namaszczenia, zapału, nabrzmiałe łzami i tłumionym bólem, kiedy trzeba lub wypada, zanoszą się łatwo śmiechem i przechodzą w śmiertelny smutek i bezbrzeżną rozpacz. To objawiają, ale na tych objawach nie można polegać. Histeryk pragnie nade wszystko skupiać na sobie uwagę drugich, być o ś r o d k i e m z a i n t e r e s o w a n i a i p r z e d m i o t e m w s p ó ł c z u c i a. W tym celu odgrywa role i przejmuje się nimi. Nazwa histerii pochodzi z greckiego. Po grecku wyraz *hystera* znaczy: macica. Dawniej sądzono, że na histerię zapadają tylko kobiety skutkiem chorób macicy. Pokazało się jednak, że ta choroba nie jest wcale związana z jedną płcią. Histerycy zapadają niekiedy w s t a n y z a m r o c z e n i a na całe tygodnie, podczas których wędrują daleko po kraju, zapominają o domu i rodzinie. Podobnie jak epileptycy. W życiu towarzyskim typy histeryczne są często mile widziane ze względu na żywość usposobienia i żywe wyrazy życia uczuciowego. W stosunkach osobistych bardzo niebezpieczne, ponieważ odznaczają się egoizmem i bezwzględnością, a umieją to pokryć pozornymi poświęceniami i oddaniem się bez granic. Kłamią artystycznie. Umieją niesłychanie intrygować, różnić ludzi i opanowywać ich bezwzględnie. Do wymuszania posługują się czasem komedią samobójstwa, urządzoną tak, żeby ich odratowano. Więc biorą za małe dawki trucizny, wieszają się na cienkich sznurkach, strzelają się tak, żeby się tylko osmalić, albo topią się tam, gdzie ich na pewno ktoś wyratuje. Najchętniej robią to na oczach „ukochanych", nie dość uległych i nie dość czułych a tym samym „niesprawiedliwych".

OGRANICZENIE UMYSŁOWE

Osoby mało inteligentne nie potrafią sobie poradzić myślowo w materiale, do którego nie nawykły od dawna. Nazywają się o g r a n i c z o-

ne. Poznaje się je na lekcjach rachunków, fizyki, nauk przyrodniczych, gdy przychodzi nowa lekcja i trzeba trochę myśleć przy tym a nie tylko powtarzać coś z pamięci. Osoby bardzo ograniczone umysłowo, które z biedą mogą jeszcze wykonywać jakieś nietrudne a wyuczone roboty, nazywają się g ł u p t a k a m i. Do kopania ziemi a nawet do wyplatania koszów nie trzeba nic wymyślać osobliwego. W ogóle: przy pewnych robotach pomocniczych, jak gaszenie wapna, skrobanie kartofli, noszenie cegieł, odbieranie arkuszy od maszyny drukarskiej albo noszenie tyczek mierniczych za geometrą. Szewc natomiast, krawiec albo stolarz musi być inteligentny, bo staje wciąż przed nowymi zadaniami. Tym bardziej ślusarz albo tokarz od metalu, zegarmistrz albo mechanik. Ten nie może być głuptakiem. Nie musi, ale może nim być ktoś, kto ma spełniać tylko proste i zawsze jednakowe roboty pomocnicze, bo do tego celu wystarcza pamięć.

Osoby tak ograniczone, że nie nadają się nawet do spełniania najprostszych prac, nazywają się i d i o t a m i. Po grecku wyraz *idiotes* znaczy tyle, co człowiek prywatny, bez żadnego urzędu publicznego. Dziś wyraz ten oznacza skrajne ograniczenie umysłowe.

U idiotów zwraca często uwagę już ich b u d o w a c i a ł a i w y g l ą d. A więc głowa zbyt mała albo jeśli w niej za wiele płynu mózgordzeniowego, zbyt duża. Głowa czasem zbyt wysoka a wąska, czoło zmarszczone stale, broda cofnięta, usta otwarte, ciągły śmiech i wygląd zbyt młody jak na ich wiek. Mowa niewyraźna, sepleniąca, chód ciężki. W najgorszych wypadkach tacy chorzy leżą stale albo siedzą na jednym miejscu i zanieczyszczają się jak małe dzieci. Niektórzy nie mówią wcale, tylko bełkocą i wydają dźwięki nieokreślone. Ich pamięć nie jest gotowa, ale bywa trwała a nawet pojemna. Podobieństw i różnic nie umieją należycie dostrzegać. Trudno im skupiać uwagę. Nie umieją mówić krótko i do rzeczy. Stąd trudno ich uczyć i trudno się z nimi porozumieć. Są przy tym często zarozumiali i zadowoleni z siebie, przez co nauka idzie im tym trudniej. Nieczuli na sprzeczności. Ulegają chwilowym pobudkom, nie panują nad sobą, potrzebują ciągłej opieki i kierownictwa. Zostawieni samym sobie nierzadko powodują pożary i dopuszczają się innych przestępstw przez ciekawość, zemstę, nieopanowanie, nieprzewidywanie skutków i ograniczenie widnokręgu umysłowego. Stąd potrzeba opieki nad nimi..

PRZYPISY

I. PYTANIA

1. Ile znaczeń ma zwrot „człowiek normalny"?
2. Czy każdy chory psychicznie jest chory umysłowo?
3. Czy każdy chory psychicznie jest przygnębiony?
4. Czy kłamca, który uwierzył w swoje kłamstwo, wie, że kłamie?

II. LITERATURA

O chorobach psychicznych można się dowiedzieć więcej z wielu książek polskich i obcych. Między innymi wypada wskazać następujące:

Dr Maurycy Bornsztajn. Zarys psychiatrii klinicznej dla lekarzy i uczących się. Lwów, 1922.

Jakub Frostig. Psychiatria. Lwów, 1933.

Dr W. Łuniewski. Wiadomości początkowe z psychopatologii ogólnej.

E. Bleuler. Lehrbuch der Psychiatrie, 1916.

Oswald Bumke. Lehrbuch der Geisteskrankheiten. München, 1942.

G. Dumas. La pathologie mentale. Rozdział V w II tomie jego podręcznika pt. „Traité de psychologie".

TREŚĆ

TREŚĆ